

Notatki z wystąpienia Davide Prosperiego podczas Diakonii Regionu Lombardii

Mediolan, 31 marca 2026

Francesco Cassese. W świetle tego, co wyłoniło się podczas ostatniej Diakonii Regionu Lombardii z 10 marca, chciałbym teraz zaproponować, abyśmy wspólnie zrobili kolejny krok, nie tylko podsumowujący odkrycia i spostrzeżenia, które już się pojawiły, ale także ponownie rozpoczynający naszą wspólną drogę poza granicami Lombardii. W tym celu chciałbym zadać Davide kilka pytań. Zaczę od ostatniego okresu, czyli od wydania ulotki Towarzystwa Dzieł (Compagnia delle Opere), dotyczącej referendum w sprawie podziału karier sędziowskich, którą Ruch poparł i zaproponował wszystkim. Jak widzieliśmy, zrodził się z tego „ruch” ludzi, dający liczne możliwości spotkań i dialogu nie tylko w Lombardii, ale także w wielu regionach Włoch. Niektórzy domagali się nawet możliwości głębszego zrozumienia, o co toczy się gra w tym wyborze Ruchu. I paradoksalnie, tak twierdzą, fakt, że zwyciężyło inne stanowisko niż wskazane, pomaga nam z większą wolnością zgłębić motywację tej propozycji.

Pytam cię zatem, Davide: co było stawką dla nas – dla „każdego” z nas i dla „nas” wszystkich – w tej podjętej próbie, to znaczy sformułowania wspólnego, publicznego osądu w sprawie o znaczeniu obywatelskim i politycznym? W kontekście naszego wspólnego doświadczenia chrześcijańskiego, czym było i jakie jest znaczenie tej próby?

Davide Proserpi. Pytanie jest bardzo aktualne i chciałbym, abyśmy w pierwszej kolejności my – którzy tu jesteśmy, ponieważ jesteśmy powołani do odpowiedzialności w Ruchu – pomogli sobie nawzajem zrozumieć znaczenie podjętej przez nas próby, ponieważ stanowi ona krok w kierunku uświadomienia sobie oryginalności Ruchu, „specyficznej natury charyzmatu *Comunione e Liberazione*”, którą ksiądz Giussani streszcza w trzech punktach zawartych w Prologu do Statutu Bractwa (zachęcam was do sięgnięcia po nie ponownie¹). Jest to stanowisko, które bynajmniej nie jest czymś oczywistym w panoramie doświadczeń kościelnych. Właśnie dlatego chciałbym przede wszystkim zauważyć, że to, co wydarzyło się w kwestii referendum, nie jest epizodem improwizowanym czy arbitralnym – to znaczy wydarzeniem, do którego można by podejść obojętnie w taki czy inny sposób, nie implikując niczego, co należy do naszego doświadczenia – ale jest dla nas niczym cegła w trwającej budowie podmiotu CL.

Czynimy to, co wielokrotnie zalecało nam dwóch ostatnich papieży (co znamienne, papież Leon XIV wystosował to samo zalecenie również do członków ruchu Focolari, z którymi niedawno się spotkał): ten czas jest nam dany również po to, aby ponownie odkryć kluczowe elementy naszego charyzmatu, rozróżniając między tym, co powinniśmy zachować i co jest w pewien sposób ponadczasowe, a tym, co jest związane z konkretnymi okolicznościami historycznymi i nie należy do fundamentów naszej tożsamości w Kościele. Chciałbym również, aby nie umknął fakt, że usiłowanie to wpisuje się w proces zapoczątkowany wystąpieniem na assemblei Włoskiego Stowarzyszenia Centrów Kultury w 2024 roku². Dlatego nasze naleganie nie jest przypadkowe – związane z czyjąś wrażliwością – lecz wynika z wychowawczej troski o integralność naszego doświadczenia.

Na stronicach książki z Ekip CLU, zatytułowanej *L'io rinasce in un incontro (1986–1987)* („„Ja» odradza się w spotkaniu” (1986–1987)), którą opublikowaliśmy na [włoskiej – przyp. tłum.] stronie internetowej, ksiądz Giussani wskazał dwa możliwe stanowiska w kontekście doświadczeń kościelnych. Pierwsze, odnoszące się do organizatorów kongresu „Ewangelizacja i promocja człowieka” z 1976 roku i wciąż bardzo aktualne, „definiuje głęboki rozdział między wiarą a konkretnym, ziemskim życiem. Wiara dotyczy eschatologicznego rezultatu”, który należy do życia pozaziemskiego; na tym świecie jest „problemem absolutnie osobistym i subiektywnym”. Według tej koncepcji ideałem jest chrześcijaństwo, którego „z kulturowego, społecznego i politycznego punktu

¹ L. Giussani, *L'opera del movimento. La Fraternità di Comunione e Liberazione*, Editrice Nuovo Mondo, Milano 2026, s. 304–305.

² D. Proserpi, „Kultura: być ze względu na Chrystusa”, *clonline.org*.

widzenia nie widać, nie powinno być widać [...]. Chrześcijaństwo jest w sumieniu tych, którzy wierzą”. Na arenie historycznej „musi istnieć w anonimowej diasporze” (każdy działa na własną rękę). Wiara może wyrażać się w zjawisku wolontariatu, w pomocy najbardziej pokrzywdzonym, ale „kultura, życie społeczne we wszystkich jego strukturach (w tym rodzina) i życie polityczne nie mają nic wspólnego z wiarą”³. Związek jest co najwyżej pośredni, jako wsparcie dla wspólnych wartości. Świetnie, niektórzy katolicy mają taką koncepcję, mówi Giussani, ale my mamy inną, która, podobnie jak pierwsza, ma prawo istnieć. „Tymczasem dla nas...” – otóż to, musimy zwrócić uwagę na to „tymczasem”, wyrażające kwestię, którą chcemy tu zrozumieć. „Tymczasem dla nas fakt, że Bóg stał się człowiekiem, obejmuje całość człowieczeństwa, ludzkiego podmiotu. Człowieka. Chrztost to nowe narodzenie, mówi Ewangelia, to są narodziny nowego człowieka. [...] Jeśli mój podmiot staje się nowy dzięki zetknięciu z Chrystusem w chrzcie, ponieważ stałem się częścią tajemnicy Jego Ciała, nie mogę nie mieć innej wizji, to znaczy, muszę mieć wizję rzeczy, odbieranie rzeczywistości i pracy nad rzeczywistością, która w jakiś sposób musi być odmienna”⁴.

Chrystus, jako obecność tu i teraz, zmienia nasz sposób pojmowania i traktowania wszystkiego, w tym wyborów okolicznościowych (jak właśnie referendum). Nie możemy nie mieć nieco innej wizji i sposobu działania, także w sferze opiniotwórczej; co więcej, śmiem twierdzić, to *właśnie* w sferze opiniotwórczej różnorodność jest najlepiej widoczna! Zamiast więc „anonimowej diaspory” – w której każda osoba zajmuje stanowisko w oparciu o preferowane przez siebie perspektywy interpretacyjne i analizy – istnieje „jasna tożsamość osobista, udokumentowana i podtrzymywana w jasnej tożsamości jedności”. Tak, ponieważ – jak podkreśla ksiądz Giussani – „Chrystus wkracza w świat, jednocząc ludzi, których odradza w chrzcie. A ta jedność jest początkiem nowego świata”⁵. Wyraz tej jedności jest zatem najostrzejszym punktem świadectwa o Chrystusie w świecie.

Zresztą, wybaczenie, czyż nie to właśnie nas zafascynowało, gdy spotykaliśmy ludzi i rzeczywistość Ruchu? Nie chrześcijaństwo rozdzielające wiarę od życia, ale chrześcijaństwo całościowe, angażujące się w historię, w potrzeby i problemy życia i społeczeństwa. Z często przywoływanych przez was osobistych historii wynika, że wielu z nas uważało chrześcijaństwo za opcję już odrzuconą, dziedzictwo rodziców czy dzieciństwa, a potem natknęło się na ludzi, którzy mieli nowy, bardziej ludzki, prawdziwszy sposób podchodzenia do nauki, relacji, rozwiązywania problemów, bycia razem, osądzania rzeczy na wszystkich poziomach, interweniowania w społeczeństwie. Do tego stopnia, że zostało przyciągniętych niczym przez magnes i w pewnym momencie zadało sobie pytanie: „Ale kim są ci ludzie tutaj, co się za tym kryje?”. I zaskoczeniem było usłyszeć ich odpowiedź: „To Chrystus działa pośród nas; stamtąd pochodzi odmiennosc, którą widać”.

To jest nowość życia, pełna obietnic i propozycji – której zwieńczeniem jest „jedność chrześcijan, wyrażona w sposób widzialny”⁶ w naszym otoczeniu – to, co nas przyciągnęło i świadczy o Chrystusie w świecie. Właśnie dlatego należymy do Ruchu! Jakimż widowiskiem był dla mnie udział w styczniowym New York Encounterze lub obserwowanie w ostatnich miesiącach, jak wiele osób poruszyła wystawa o pokoju stworzona przez GS, która objeżdża wiele szkół, także zagranicznych. To tylko dwa przykłady chrześcijaństwa rozpoznanego i przeżywanego jako obecny Fakt, jako wydarzenie, które wpływa na wszystkie aspekty życia, udokumentowane w wyraźnej tożsamości osobistej oraz w widocznej i konstruktywnej komunii w społeczeństwie. Właśnie tego doświadczyli pierwsi członkowie GS w latach 50., o czym wielokrotnie opowiadał sam Giussani⁷.

Pozwólcie, że odnośnie do tego przeczytam wam jego artykuł z 1955 roku: „Pogląd, że «wystarczy dawać dobry przykład», jest bardzo rozpowszechniony. Jednak odizolowany chrześcijanin albo się wycofuje [...], albo na dłuższą metę wchłania truciznę ze środowiska, niemal nie zdając sobie z tego

³ L. Giussani, *L'io rinasce in un incontro (1986–1987)*, BUR, Milano 2010, s. 421–422.

⁴ Tamże, s. 422–423.

⁵ Tamże, s. 423.

⁶ L. Giussani, *Doświadczenie jest drogą do prawdy*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2003, s. 137.

⁷ Zob. L. Giussani, *Il movimento di Comunione e Liberazione (1954–1986). Conversazioni con Robi Ronza*, BUR, Milano 2014, s. 9–58. Zob. też: L. Giussani, „Appartenenza alla dimora come movimento verso l'unità della vita”, „Litterae Communions-Tracce”, nr 1/1997, s. I–IV.

sprawy”. Z tego powodu, jak podkreśla ksiądz Giussani, „trzeba być «razem» [...]. Ta możliwość to talent, który należy wykorzystać. Wielu ją zaniedbuje: albo są bierni, defetystyczni, albo nie rozumieją, że jest to obowiązek w ścisłym tego słowa znaczeniu. Być może nigdy wystarczająco nie medytowali nad modlitwą Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy: «Proszę Cię, Ojczy, aby stanowili jedno, *aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał*». Ruch Gioventù Studentesca (Młodzieży Szkolnej) opiera całe swoje życie na potrzebie tej jedności”⁸.

Te słowa z 1955 roku – jesteśmy w „pierwszym roku” naszej historii! – zapowiadają to, co będzie nieustannie zgłębiane w kolejnych latach. W swojej odpowiedzi udzielonej podczas Ekip CLU w 1987 roku ksiądz Giussani powtórzył, że celem naszego Ruchu, naszego życia jest dawanie świadectwa o Chrystusie: „To jest stanowienie na świecie Królestwa Chrystusa, którym jest Kościół [...]; naszą pasją jest afirmacja Kościoła jako ciała społecznego, jako człowieczeństwa już na początku, choć nieśmiało, przebudzonego, jako człowieczeństwa przebudzonego i będącego w drodze”. I dodaje: „Pragniemy jedności Kościoła katolickiego, aby Kościół, czyli Królestwo Chrystusa, był coraz bardziej obecny i miał coraz większy wpływ na społeczeństwo”⁹. Dlatego osądzamy to, co się wydarza, zajmujemy stanowisko – także publiczne.

Cassese. Chciałbym wejść w głąb tego ostatniego punktu, który ostatnio ponownie proponowałeś ze szczególnym naciskiem. Już podczas ubiegłej Diakonii powiedziałaś na przykład, że Ruch jest „podmiotem”, który porusza się w historii i jest identyfikowany jako jednolita obecność. Krótko mówiąc, jedność jest naszą największą pasją, jak przypominałeś również teraz, cytując księdza Giussaniego: jeśli jesteśmy jedno, jeśli przez chrzest – który uaktywnia się w spotkaniu – Chrystus nas jednoczy („Jesteście jedno w Chrystusie Jezusie” – mówi święty Paweł)¹⁰, nie możemy powstrzymać się od dążenia do wspólnego osądu i działania. Nawet te sprawy nie są jednak oczywiste, zwłaszcza w obecnym kontekście, w kulturze, którą oddychamy, i często są interpretowane przede wszystkim przez nas w sposób dyscyplinujący, jakby chodziło o spłaszczanie, o ograniczanie. Skąd bierze się to naleganie? I jaka z tego korzyść dla nas?

Prosperti. Przede wszystkim ważne jest wyjaśnienie jednej kwestii: to naleganie nie jest moje, ale Giussaniego. Planowaliśmy zaproponować wysłuchanie jego przemówienia na koniec naszego dialogu, ale może lepiej posłuchać go od razu, ponieważ to, co mówi, ze względu na swoją jasność, jest bardzo pomocne w odpowiedzi na twoje pytanie. Jest to fragment przemówienia wygłoszonego na kursie dokształcającym dla nauczycieli religii, zorganizowanym przez Biuro Katechetyczne Patriarchatu Weneckiego 12 września 1975 roku, w obecności ówczesnego patriarchy Albino Lucianiego, przyszłego papieża Jana Pawła I. Trwa pięć minut. Jest to niepublikowane wystąpienie, na którego wykorzystanie dziś wieczorem otrzymaliśmy zgodę z racji trwającego jeszcze procesu beatyfikacyjnego.

Z przemówienia Luigiego Giussaniego (Wenecja, 12 września 1975)

Transkrypcja nagrania odtworzonego podczas Diakonii Regionalnej Lombardii 31 marca 2026 roku, przechowywanego w Archiwum Bractwa Comunione e Liberazione w Mediolanie.

Luigi Giussani

⁸ L. Giussani, „Nella Scuola sii lievito e non polvere”, „Le nostre battaglie”, nr 20/21/1955, s. 3. Artykuł zaczyna się od słów: „Przede wszystkim w Ewangelii znajdujemy porównanie: «Królestwo niebieskie podobne jest do garści zaczynu, którą gospodyni wkłada w ciasto, aby całe się zakwasiło». To jest pierwsza myśl, która nas inspiruje: w szkole x [...] zaczyn Królestwa Bożego powinien być dostarczany z matematyczną precyzją przez przekonanych chrześcijańskich uczniów. [...] Zakwasić Chrystusem bierną, rozproszoną i obcą masę, wśród której żyjemy, to nie jest jakiś tam obowiązek – to jest *obowiązek*. Nauka, praca, przyjaźń czy zabawa – wszystko jest środkiem. Celem jest służba Chrystusowi w świecie”.

⁹ L. Giussani, *L'io rinasce in un incontro (1986–1987)*, dz. cyt., s. 255–256.

¹⁰ Gal 3, 28.

Jeśli jesteśmy jednym i wszyscy działamy w określonym kontekście, ideałem – bez którego, którego nierealizowanie jest wielkim cierpieniem, karą Boga – jest w istocie to, że jesteśmy zgodni (jak głosiła pierwsza modlitwa mszy św. w zeszłym tygodniu); że jesteśmy zgodni, to znaczy że wspólnie stawiamy czoła problemowi. Nie dlatego, że nie można stawić czoła problemowi w pojedynkę: w mojej nauce stawiam czoła problemowi sam, ale komunია jest moim wymiarem także podczas nauki. Na przykład – mówię młodzieży – jeden myśli: „Co powiedziałby autorytet Kościoła? Co powiedział mój biskup w swoim ostatnim przemówieniu? Co powiedział papież w ubiegłą środę? Co powiedziałaby moja wspólnota? Jakby zareagowała?”. I naprawdę dokonuję wspólnotowego osądu nawet w pojedynkę. Komunია jest wymiarem osoby – nie jest skupiskiem osób – która dąży do wyrażania się jako zbiorowość, czyli jako zgromadzenie. Dlatego ideowo jest to właśnie stawianie czoła wszystkiemu w aspekcie wspólnotowym. Zatem – pierwsze prawo – znak jedności jest w istocie największą pasją, jaką musimy mieć, bo w przeciwnym razie realnie szkodzimy ciału Chrystusa, będącemu czynnikiem, w którym tkwi sens i spójność wszystkiego, także historii. Proszę mi wybaczyć: *Ewangelizacja świata współczesnego*, Sekretariat Generalny Synodu: „Od Soboru Watykańskiego Chrystus Pan jest przedstawiany jako Ten, w którym tajemnica człowieka jawi się w pełnym świetle (*Gaudium et spes*, 22) i w którym ludzie osiągają pełnię dojrzałości i ludzkiej wolności”. Nie jestem poza Kościołem, to znaczy – taki jest Kościół. Wręcz przeciwnie, ryzykuje się byciem poza, jeśli „pomniejsza się” te rzeczy. „W nowej postaci, jaką przybiera świat, Chrystus musi być obecny ze swoją męką i zmartwychwstaniem. Chrystus jako zasada życia wiecznego, do którego wszyscy jesteśmy powołani, jako Ten, który nadaje sens historii” – nie życiu pozaziemskiemu – „jako wzór nowego człowieka, to znaczy jako fundament nadziei całego człowieka. Ta zbawcza obecność Chrystusa urzeczywistnia się za pośrednictwem Kościoła. W istocie Bóg pragnie, aby ludzie zostali zbawieni w jedności ludu Bożego i poprzez dzieło tego ludu”. Nie wiem: mogę być naiwny, ale wolę zaryzykować naiwnością – tłumacząc to dosłownie, tak dosłownie, jak to możliwe – niż przyłączyć do jakiegokolwiek innej mądrości, która byłaby ludzka; by zyskać przeciwko niej argumenty, warto, moim zdaniem, przeczytać pierwszy i drugi rozdział Pierwszego Listu do Koryntian. A zatem: dążący do jedności w procesie formułowania osądu i podejmowania działania, poświęcając opinię, na ile to możliwe; trzeba poświęcić własne zdanie, a nie jedność. Jeśli jednak ostatecznie – to druga kwestia, którą poruszam z młodzieżą – w pełnej pasji próbie zgodnego wyrażania się, osądzania i zgodnego wyrażania się, po prostu nie można w sumieniu dojść do porozumienia, wówczas z żalem – i modląc się wspólnie do Pana, aby jutro usunął tę złą rzecz spomiędzy nas – trzeba działać zgodnie z sumieniem; ale tylko w takiej sytuacji. Czy w tym wszystkim chodzi o coś mniej czy o coś więcej? To kwestia nowego człowieka, nowego podmiotu.

Prosperi. Gdy słyszę te słowa, pogłębia się we mnie – tak jak w każdym z nas, jak sądzę – pragnienie bardziej świadomego, bardziej zdecydowanego i pełniejszego sposobu bycia „razem”. Naszą pilną potrzebą, naszą największą pasją jest stawianie czoła wszystkiemu – tak jak słyszeliśmy w nagraniu – „w aspekcie wspólnotowym”, dążenia „do jedności w procesie formułowania osądu i podejmowania działania”. A racją tego jest jedna: uobecnić Chrystusa i Kościół, Jego Ciało. Dlatego, jak słyszeliśmy, kryterium, które Giussani zawsze podkreślał, to zacząć od weryfikacji propozycji, która wypływa z jedności doświadczenia chrześcijańskiego. Jak widzicie, w tym kryterium nie ma żadnej intencji „korporacyjnej”, a tym bardziej projektu hegemonicznego, politycznego czy kulturowego.

Uwaga: treść przemówienia, którego wysłuchaliśmy, nie jest *hapax*, czymś, co pojawia się tylko raz w nauczaniu Giussaniego, lecz jest stałym, konstytutywnym i wyróżniającym wymiarem jego charyzmatu, jego propozycji, a zatem doświadczenia Ruchu. Cytat, którym zakończyłem pierwszą odpowiedź, jak wspominałem, pochodzi z tekstu z 1955 roku, rok po założeniu GS. W pierwszych broszurach Ruchu, opublikowanych w latach 1959–1964, nieustannie pojawia się nawoływanie do namacalnej, widocznej jedności chrześcijan w środowisku, do „pragnienia widzialnego wyrażenia oraz rozszerzenia w społeczeństwie” naszej jedności w Chrystusie „właśnie

jako największego dobra dla porządku świata i ludzkiej drogi do szczęścia”¹¹. Tę samą propozycję wyrażano w kolejnych latach, jak czytamy we fragmencie z „Ekip” z 1987 roku. Ponownie, w wywiadzie z lat 90., pobrzmiewają echem niemal te same słowa z nagrania: „To takie proste: Chrystus, poprzez chrzest, przyjmuje cię, w ten sposób jesteśmy członkami jedni drugich. To rzecz nie z tego świata, ale to jest jedność chrześcijańska. Jeśli wszyscy jesteśmy jednością, nie możemy powstrzymać się od dążenia do zgodnego wyrażania siebie, a zatem łączymy się we wspólnym działaniu. Jeśli ktoś nie czuje się na siłach lub nie ma ku temu warunków, to niemożność zrobienia tego sprawia ból, nie jest to powód do afiszowania się!”¹².

Dążymy do jedności we wszystkim, ponieważ jesteśmy jedno w Chrystusie Jezusie. Cel tego poszukiwania jedności znajduje się w modlitwie, którą Jezus skierował do Ojca, zanim stawił czoła krzyżowi: „Aby stanowili jedno, aby świat uwierzył”¹³. Dlatego ksiądz Giussani utożsamiał powstanie Ruchu z momentem, gdy czwórka młodych ludzi z liceum Bercheta, których spotkał i którym rzucił wyzwanie kilka dni wcześniej, „pojawiła się na zgromadzeniu i wygłosiła przemówienie, zaczynając od słów: «My, katolicy...». Od tamtej chwili w tej szkole [...] nie było bardziej palącego tematu niż Kościół i chrześcijaństwo”¹⁴. To jest cel: aby „Kościół i chrześcijaństwo” były obecne wszędzie, gdzie jesteśmy, jako wydarzenie Chrystusa teraz.

Rozumiemy zatem, dlaczego ksiądz Giussani w prologu do pierwszego Statutu Bractwa chciał powiązać definicję specyficznej natury charyzmatu CL z pamięcią o Chrystusie przeżywaną w komunii: „Pamięć o Chrystusie nie może rodzić się inaczej, jak tylko poprzez immanencję w doświadczeniu komunii; [...] pamięć o Chrystusie nieuchronnie dąży do zrodzenia widzialnej i konstruktywnej komunii w społeczeństwie”¹⁵. W tych zdaniach zostaje wskazane właśnie pierwotne doświadczenie Ruchu i dlatego ta definicja nie została w żaden sposób zmodyfikowana w niedawno zatwierdzonym Statucie.

Cassese. Chciałbym zadać ci trzecie i ostatnie pytanie. Podczas wspomnianej assemblei ze studentami w 1987 roku Giussani używa mocnego wyrażenia: „Błogosławiony, kto podąża za”. Jest bowiem oczywiste, że to, co usłyszeliśmy w nagraniu Giussaniego i co zawsze słyszeliśmy, jak właśnie zasugerowałeś, wprowadza fundamentalny wymiar: podążanie za, naśladowanie. Pytam cię: jaki jest związek między podążaniem za a wolnością – wolnością osobistą, wolnością sumienia? Dlaczego posłuszeństwo, do którego Kościół wzywa swoich wiernych, nie jest przeszkodą dla pełnego wyrażania wolności osobistej? To również wydaje mi się dla nas ważne, warte zgłębienia.

Prosperi. „Podążanie za” to słowo, które może brzmieć szczególnie uciążliwie i niestrawnie dzisiaj, ze względu na kontekst, w którym żyjemy. Z jednej strony jesteśmy poddawani przez media i rynek ogromnej standaryzacji myśli i zachowań; z drugiej, paradoksalnie, właśnie ze względu na naturę tych mediów i możliwości konsumenckie, jakie są nam oferowane, mamy wrażenie, że wreszcie możemy mieć coś do powiedzenia, wykazać się, być oryginalni. Z trudem pojmujemy, że tymczasem jesteśmy bardziej standaryzowani niż kiedykolwiek wcześniej (co potępia wielu współczesnych socjologów, takich jak Zygmunt Bauman i Byung-Chul Han, by wymienić tylko kilku¹⁶).

Otóż podążanie za tym, co proponuje Kościół, nie ma nic wspólnego z biernym, nierozumnym, bezkrytycznym porzuceniem, z wyrzeczeniem się własnej osobowości. Giussani potwierdza to przy bardzo wielu okazjach. Już w 1964 roku pisał: „Nie jest więc prawdziwym *podążanie za*, które nie

¹¹ L. Giussani, *Doświadczenie jest drogą do prawdy*, dz. cyt., s. 137.

¹² R. Farina, „Un evento. Per questo ci odiano”, wywiad z ks. Luigim Giussanim, „Il Sabato”, 25 kwietnia, nr 17/1992, s. 14–15, teraz w: L. Giussani, *L’io, il potere, le opere. Contributi da un’esperienza*, Marietti 1820, Genova 2000, s. 225; także w: L. Giussani, *Un caffè in compagnia. Conversazioni sul presente e sul destino*, a cura di R. Farina, Rizzoli, Milano 2004, s. 127.

¹³ Por. J 17, 21.

¹⁴ L. Giussani, *Il movimento di Comunione e Liberazione (1954–1986)*, dz. cyt., s. 22.

¹⁵ L. Giussani, *L’opera del movimento. La Fraternità di Comunione e Liberazione*, dz. cyt., s. 304–305.

¹⁶ Zob. np.: Z. Bauman, *Konsumowanie życia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009; B.Ch. Han, *Psychopolitik. Neoliberalismus und die neuen Machttechniken*, S. Fi-scher Verlag, Frankfurt 2014.

byłoby zaangażowaniem inteligencji i wolności. Dlatego: a) podążanie za nie jest zachowaniem tępych i nieświadomych. Podążanie za powinno być płynącym z serca wysiłkiem utożsamienia się z motywami, dla jakich coś jest nam proponowane, usiłowaniem odkrywania i zrozumienia wartości zawartych w udzielanych nam wskazaniach. Podążając za, idąc za, z szeroko otwartymi oczami, z żywą uwagą, uczymy się i lepiej rozumiemy, wzrastamy duchowo; b) podążanie za nie jest płynięciem z prądem aktualnej mody i opinii, ale jest moją osobistą decyzją, ciągle ponawianym gestem mojej wolności¹⁷. Słowa te są jednoznaczne: wcale nie sugerują biernego odbioru, lecz świadome i uczuciowe zaangażowanie w propozycję, która jest nam przedstawiana.

Podążanie za i wolność nie stoją zatem w opozycji do siebie, wręcz przeciwnie: podążanie za jest aktem, który bardziej niż jakikolwiek inny wymaga posługiwania się inteligencją i wolnością. A podążanie za nie tylko implikuje, ale wręcz wywyższa wolność, to znaczy zdolność i odpowiedzialność za samorealizację. Ileż razy słyszeliśmy powtarzane słowa Jezusa: „Kto pójdzie za Mną, będzie miał życie wieczne i stokroć więcej tu na ziemi”¹⁸. Co jednak oznacza dla nas dzisiaj podążanie za Chrystusem? Oznacza podążanie za rzeczywistością, poprzez którą Chrystus przedłuża swoją obecność w historii – to znaczy za Kościołem i jego nauczaniem – oznacza podążanie za Ruchem, który wprowadził i nadal wprowadza nas pedagogicznie w podążanie za Kościołem. Ksiądz Giussani zwięźle definiuje to, analogicznie do samego Kościoła, jako „towarzystwo prowadzone ku przeznaczeniu”¹⁹. Propozycja, którą kieruje do nas to prowadzone towarzystwo, składa się z fundamentalnych treści, gestów wychowawczych, ustalonych punktów odniesienia, przykładów i wskazanych momentów życiowych, ale także osądów i stanowisk wobec przygodnych faktów i sytuacji.

Oczywiście nie wszystko jest równe i posiada tę samą wartość. Osąd lub zajęcie stanowiska, które w kluczowych, ważnych kwestiach, gdzie stawką jest dobro osoby i dobro wspólne, Ruch jako taki postanawia upublicznić lub przyjąć, jest sposobem, przygodnym i tymczasowym narzędziem tego ciągłego pełnego napięcia dążenia do tego, by wspólnie zmierzyć się z problemem, by wyrazić się zgodnie. W tym sensie zatem ten osąd i to stanowisko należą, pomimo swojej prowizoryczności i przygodności, do propozycji Ruchu. Oczywiście nie są one porównywalne z dyrektywą Magisterium Kościoła (nie cechuje ich nieomyślność ani nie mają charakteru wiążąco-normatywnego), ani nawet z tekstami Szkoły Wspólnoty, a jednak to właśnie w odniesieniu do takich osądów i zajmowania stanowiska – skrajnego marginesu propozycji, która wkracza w sytuacje historyczne – Giussani, zwracając się do władz uniwersyteckich, stwierdza: „Nigdy nie popełnia się błędu – nigdy! – gdy dochowuje się wierności, zachowuje się uważność i podąża się za naszą historią i rzeczywistością, która ją prowadzi. Stawianie przywiązania do własnych myśli lub opinii ponad tę wierność jest zawsze porażką [...]. Przyłgnięcie do jedności ponad własną opinią jest zawsze konstruktywne”²⁰. W gruncie rzeczy, jeśli się nad tym zastanowić, nowość postawy księdza Giussaniego polega na podkreśleniu przez niego dążenia do „bycia zjednoczonymi w procesie formułowania osądu i podejmowania działania”, przyłgnięcia do jedności, nawet w odniesieniu do sytuacji historycznych, w obliczu problemów kulturowych, społecznych i politycznych, ponieważ w kwestiach dogmatycznych czy doktrynalnych, w które ingeruje Magisterium Kościoła, przyłgnięcie i jedność nie powinny nawet podlegać dyskusji, powinny być oczywiste.

A zatem – zadajmy sobie pytanie – czy przyłgnięcie do jedności oznacza brak postawy pytającej lub krytycznej? Nie, w żadnym razie. Przyłgnięcie, podążanie za nie oznacza „rezygnacji z czegoś, co jest wyraźnie widoczne, lecz przyjęcia za hipotezę roboczą tego, co nam wskazano”. Jeśli moja opinia, to, co widzę, ma w sobie ziarno prawdy, prędzej czy później utworzy sobie drogę do wspólnoty, zostanie wzięte pod uwagę przez tego, kto prowadzi. Nie może być inaczej, mówi Giussani, „ponieważ chcemy prawdy, i to wszystko, chcemy Chrystusa, nie chcemy naszych idei”²¹. Chcemy

¹⁷ Por. L. Giussani, *Doświadczenie jest drogą do prawdy*, dz. cyt., s. 181.

¹⁸ Por. Mt 19, 28-29.

¹⁹ Zob. m.in.: L. Giussani, *L'opera del movimento. La Fraternità di Comunione e Liberazione*, dz. cyt., *passim*.

²⁰ L. Giussani, *L'io rinasce in un incontro (1986-1987)*, dz. cyt., s. 424-425.

²¹ Tamże, s. 425-426.

dawać świadectwo, w znaku jedności, o Chrystusie obecnym; chcemy budować Kościół, dlatego jesteśmy gotowi poprawić się jutro, jeśli coś, co powiedzieliśmy dzisiaj, lub inicjatywa, którą podjęliśmy wczoraj, będzie wymagała rewizji i korekty. Z mojej strony, to znaczy jako adresata propozycji, jeśli podążam za, jeśli przywieram do jedności z całą moją inteligencją i wolnością – nawet jeśli widzę rzeczy inaczej – to dlatego, że chcę potwierdzić wartość wyższą niż moja własna opinia, a mianowicie tę rzeczywistość, w której rozpoznałem jako obecny sens mojego życia i świata. Wracam zatem do twojego pytania: dlaczego posłuszeństwo, do którego Kościół wzywa swoich wiernych, nie stanowi przeszkody dla pełnego wyrażania wolności osobistej czy też sumienia? W tym kontekście chciałbym zacytować fragment Ratzingera o Newmanie (w którym porusza kwestię autorytetu papieża w odniesieniu do wolności sumienia): „«My» Kościoła nie opierało się na eliminacji sumienia, ale mogło rozwinąć się, wychodząc jedynie od sumienia. Jednak właśnie dlatego, że Newman wyjaśnił istnienie człowieka, zaczynając od sumienia, czyli w relacji między Bogiem a duszą, było również oczywiste, że ten personalizizm nie oznaczał żadnego ustępstwa na rzecz indywidualizmu, a związek z sumieniem nie oznaczał żadnego ustępstwa na rzecz arbitralności – wręcz przeciwnie”. Ważne jest również to spostrzeżenie: wyjaśnianie człowieka wychodząc od sumienia, oznacza wyjaśnianie go, wychodząc od „relacji między Bogiem a duszą”. Sumienie nie jest ostateczną deską ratunku dla samotności i arbitralności, lecz pierwotną relacją. Dlatego kilka linijek dalej Ratzinger zauważa: „Właśnie ta droga sumienia jest czymś zupełnie innym niż drogą samoafirmującej się subiektywności – jest raczej drogą posłuszeństwa obiektywnej prawdzie”²².

Słowa Ratzingera rezonują z tym, co Giussani mówi w tekście *La coscienza religiosa nell'uomo moderno* („Świadomość religijna współczesnego człowieka”). Jest to stwierdzenie, które wielu z was zna: „Dla kultury współczesnej sumienie jest miejscem, gdzie kształtują się kryteria i dyrektywy działania; jest autonomicznym źródłem normy etycznej. Dla tradycji chrześcijańskiej sumienie jest miejscem, w którym wolność «ja» słucha Głosu Kogoś Innego, miejscem, w którym ujawnia się obiektywność polecenia wydanego spoza samego siebie, któremu należy być posłusznym. Jakże ogromna różnica kryje się w sformułowaniu: «Postępuję zgodnie z sumieniem», rozumianym jako miejsce obiektywnego posłuszeństwa lub jako miejsce ostatecznej, subiektywnej interpretacji!”²³.

Otóż sedno sprawy: sumienie i posłuszeństwo nie pozostają w konflikcie ze sobą; problemem jest koncepcja sumienia. Nie ma sprzeczności – jeśli doprecyzuje się znaczenie sumienia – między posłuszeństwem Komuś Innemu przez duże „K” – Komuś Innemu, który stał się ciałem i mieszka pośród nas, w znaku – a osobistym sumieniem. Co więcej: prawdziwe posłuszeństwo wzmacnia i daje spełnienie sumieniu, temu, do czego ono dąży.

Dlatego Giussani, odnosząc się do mentalności, w której jesteśmy zanurzeni, mówi: „Istnieje inne kryterium, które jest znieważane, a tymczasem jest tak bardzo ludzkie: posłuszeństwo. Jest to najwyższe kryterium chrześcijańskiego działania. Kryterium prawdy znajduje się ostatecznie poza nami – i to doprowadza wrogów chrześcijaństwa do furii. Tak: jesteśmy posłuszni! Uwalnia nas to od władzy, która zniewala i kieruje sumieniami, stwarzając iluzję, że są autonomiczne. Tymczasem, wierząc, że są wolne, słuchają ludzi. Chrześcijańskie posłuszeństwo jest zanurzone w tajemnicy”²⁴.

Nikt nas nie zmusza do podążania za. Jeśli tak postępujemy – nie tylko wtedy, gdy w grę wchodzi Magisterium Kościoła, ale także w obliczu wskazań, jakie daje nam nasze towarzystwo w kwestiach historycznych – to dlatego, że uznajemy wartość wyrażania siebie i wspólnego działania (dążymy do jedności we wszystkim, ponieważ jesteśmy jednym w Chrystusie Jezusie), podzielamy jego cel (uobecnianie Chrystusa i Kościoła dla dobra wszystkich naszych braci w człowieczeństwie) i uznajemy, że podążanie za daje spełnienie. To jest nasze doświadczenie (mówię to, zaczynając od siebie): Ignąc do prowadzonego towarzystwa, w które weszliśmy, stale wzrastaliśmy w wierze i jako ludzkość, staliśmy się szczęśliwsi i nic nie straciliśmy, nawet gdy mogliśmy powiedzieć: „Widziałem lepiej”. Krótko mówiąc, posiadamy racje, by przyłgnąć, by zgodzić się na wyrażenie zgody, nawet

²² J. Ratzinger, *Discorso in occasione del centenario della morte del Card. John Henry Newman*, Roma, 28 kwietnia 1990.

²³ L. Giussani, *Il senso di Dio e l'uomo moderno*, BUR, Milano 2010, s. 98–99.

²⁴ L. Giussani, *Un caffè in compagnia*, dz. cyt., s. 127.

gdy się nie zgadzamy – nie zaprzeczając temu, co powiedział Giussani na końcu wysłuchanego fragmentu. Chcemy więc pomagać sobie nawzajem kroczyć razem rozumnie i z wolnością, z miłości do naszej wolności, aby się urzeczywistniła, i z miłości do Chrystusa, aby On był poznany. Pozwólcie, że powiem to słowami Dantego:

„Dusza, pieszczona w swoim pierwobyćcie,
Na ziemię schodzi od bożego stoła,
Kwiląc i śmiejąc się jak małe dziecię.
Duszyčka prosta nie pojmuje zgoła
Nic, lecz, byt szczęśny chowając w pamięci,
Popędem dąży, gdzie ją rozkosz woła.
Naprzód ją w świecie marne dobro nęci;
Nieostrzeżona, za tym dobrem bieży,
Jeśli wędzidło nie sprostuje chęć”²⁵.

Wolność, chciana, stworzona i chroniona przez Boga w całej swojej pełni, potrzebuje łaski Chrystusa, Jego obecności, aby się urzeczywistnić. On posługuje się narzędziem – tak kruchym, przygodnym, a jednak tak opatrnościowym dla nas – naszego towarzystwa. Kontynuujmy zatem naszą wspólną drogę, nawet pomimo wszelkich obiekcji i trudności, jakie możemy napotkać, z najwyższą gotowością do wzajemnego korygowania się.

²⁵ Dante Alighieri, *Boska Komedia. Czyściec*, pieśń XVI, w. 85–93, tłum. E. Porębowicz.